

Miało być fajnie a było jak zwykle, czyli moje spostrzeżenia po obejrzeniu wystawy  
**„Chcemy być nowocześni – polski design 1955 – 1968”**  
Muzeum Narodowe, Warszawa 04.02.2011 – 14.04.2011

Ucieszyło mnie, kiedy dowiedziałam się, że będę mogła, oglądając tę ekspozycję, przypomnieć sobie stare, dobre czasy z dzieciństwa. I jakież było moje zdziwienie, kiedy przechadzając się pośród mebli (głównie krzesła), rozwieszonych gdzieś tam paru tkanin i podziwiając umieszczone na ścianach dobrze wydrukowane banery ze zdjęciami wnętrz, zorientowałam się, że ... to już koniec oglądania. Cała ekspozycja to tylko jedna mała sala, mała przestrzeń na parterze i skromna gablota z ceramiką w księgarni, gdzie można było kupić, za spore pieniądze, produkowane w Ćmielowie kopie porcelanowych figurek z lat 50.XX w. Nie mogłam wprost uwierzyć! Nic więcej? Tylko tyle udało się Ośrodkowi Wzornictwa Nowoczesnego zgromadzić? I żadnego projektanta z Łodzi! No cóż, może rzeczywiście nic więcej nie udało się uratować z warszawskich strychów i śmietników...

Kupiłam katalog, może w nim będzie więcej? I tu następny szok.

W artykule *Polskie wzornictwo w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie*, Anna Maga, jedna z kuratorek wystawy, pisze: „Na wystawie „Chcemy być nowocześni. Polski design 1955 – 1968 z kolekcji Muzeum Narodowego w Warszawie” przedstawiamy kolekcję przedmiotów zaprojektowanych przez polskich twórców, stanowiącą jeden z najbardziej atrakcyjnych przejawów rodzimego wzornictwa w zbiorach Muzeum.”<sup>1</sup> Tu należałoby poprawić: nie „polskich” tylko „warszawskich”, aczkolwiek słowo „rodzimego” można już zrozumieć dwojako... Wygląda na to, że środowisko warszawskie zrobiło sobie wystawę. Muzealnicy zapomnieli, że to w łódzkiej Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych, zaraz po wojnie, na początku jej działalności, Władysław Strzemiński realizując założenia grupy a.r., napisał program nauczania dla Zakładu Plastyki Przestrzennej, obejmujący wykształcenie ogólnoplastyczne i zadania z różnych specjalizacji użytkowych jak ceramika, meblarstwo i druk na tkaninie. Był to program absolutnie nowatorski, żadna uczelnia artystyczna w Europie nie mogła się takim pochwalić. To właśnie Strzemiński, już w roku 1945, zabiegał o wprowadzenie nowych wzorów do przemysłu. Uważał, że sztuka w zdemokratyzowanym społeczeństwie powinna służyć całemu narodowi.

A co robili wtedy studenci warszawskiej Akademii Sztuk Plastycznych?

Jak zwykle - malowali, malowali, rysowali, rzeźbili...

Niestety Strzemińskiemu nie udało się wprowadzić na rynek żadnego z tych wczesnych projektów. Po jego śmierci w 1952 roku, na stanowisko rektora wybrany został Roman Modzelewski. Realizując nadal pomysł Strzemińskiego podjął rozmowy z Ministerstwem Przemysłu Lekkiego i udało się! Ministerstwo powołało komisje selekcyjne, które miały wybierać wzory do produkcji a dla studentów wprowadzone zostały przemysłowe praktyki

wakacyjne. Przypomnieć tu należy, że w tamtym okresie w szalał w Polsce socrealizm i polskiemu rządowi bardzo nie podobało się to, co działo się w łódzkiej uczelni. Losy szkoły wisiały na włosku.

A co robili wtedy studenci warszawskiej Akademii Sztuk Plastycznych?

Jak zwykle - malowali, malowali, rysowali, rzeźbili, oczywiście w duchu powszechnie obowiązującego socrealizmu...

Romanowi Modzelewskiemu, w okresie wieloletniego rektorowania (1952 – 1963), szkoła zawdzięcza przede wszystkim nawiązanie trwałych i efektywnych kontaktów z miejscowym przemysłem. Dawały one studentom możliwość zatrudnienia i zapewniały zbyt przygotowywanym w czasie zajęć projektom. Łódzka PWSSP współpracowała z Ministerstwem Przemysłu Lekkiego i należąca do niej Komisją do Spraw Programowania Mody. Dzięki finansowemu wsparciu przemysłu wprowadzono stanowiska asystenckie, a także zatrudniono wykładowców przedmiotów technicznych mających doświadczenie produkcyjne. Zarówno Władysławowi Strzebińskiemu, twórcy nowatorskiego programu nauczania jak i Romanowi Modzelewskiemu, który wprowadził go w życie szkoła zawdzięcza swoje sukcesy we wzornictwie przemysłowym (m.in. prof. Teresa Tyszkiewicz – druk na tkaninie czy prof. Kazimiera Frymark-Błaszczak – projektowanie dzianiny).

A co robili wtedy studenci warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych? <sup>2</sup>

Jak zwykle - malowali, malowali, rysowali, rzeźbili...

Nie wiedzieć czemu panie kuratorki z Warszawy zapomniały o łódzkich projektantach. Czy to przejaw krótkiej pamięci, czy może luki w edukacji? Nie udało mi się niestety umówić na spotkanie z żadną z nich - Anną Magą, Anną Frąckiewicz czy Anną Demską. A chętnie zapytałabym je o to, czy polski design to tylko warszawski design? Rozumiem już bowiem teraz, że rodzime wzornictwo, to na pewno warszawskie wzornictwo!

Z reporterskiego obowiązku odnotowuję, że na wystawie był obecny sławny fotel Modzelewskiego z roku 1958, wykonany z włókna szklanego i żywicy epoksydowej (wówczas z materiałów nieznanymi i awangardowymi). Wprawdzie Modzelewski był absolwentem warszawskiej ASP i to by tłumaczyło jego obecność na wystawie, ale fotel powstał już w czasie jego pracy w łódzkiej PWSSP. A też może dlatego tam się znalazł, bo wzbudził ogromne zainteresowanie u sławy światowego designu Le Corbusier'a i nie wypadaloby go pominąć.

...dotykałam tego fotela i siedziałam w nim. Jest bardzo wygodny.

Łódź, 10 czerwca 2011 r.

Przypisy:

- <sup>1</sup> Katalog do wystawy: *Chcemy być nowoczesni. Polski design 1955 – 1968*, Muzeum Narodowe, Warszawa, 2011, str. 9.
- <sup>2</sup> W latach 1945 - 1956 warszawska szkoła nosiła nazwę Akademii Sztuk Plastycznych, w roku 1957 zyskała miano Akademii Sztuk Pięknych [przypis autora]

Bibliografia:

1. Katalog do wystawy: *Chcemy być nowoczesni. Polski design 1955 – 1968*, Muzeum Narodowe, Warszawa, 2011.
2. *Państwowa Wyższa Szkoła Sztuk Plastycznych im. Władysława Strzemińskiego w Łodzi, 1945 – 1995*, publikacja wydana z okazji 50-lecia uczelni, PWSSP, 1995.